Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 11 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 208

Nacjonaliści całego świata łączą się.

Chcą podważyć fundamenty mozolnie budującego się pokoju.

Paryż, 10 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Punktem zainteresowania w kołach politycznych pozostaje nadal pytanie czy Niemcy ogłoszą deklarację odrzucającą winę za wybuch wojny.

„Temps" donosi z Genewy, iż wedle krążących w kuluarach konferencji pogłosek Niemcy narazie zrezygnowały z ogłoszenia takiej deklaracji.

Wiadomość ta wywołała żywe zadowolenie w kołach demokratycznych, które pragną szczerze powrotu normalnych stosunków między Niemcami i Francją.

Pisma nacjonalistyczne po osiągniętym porozumieniu w Londynie stwierdzały, iż Niemcy porozumienie to wykorzystają w ten sposób, że wystąpią przeciw Francji.

Chodzi więc o to, ażeby nie dać do rąk broni przeciw Herriotowi. Premjer angielski po powrocie z Genewy przystąpił niezwłocznie do rozwiązania dwóch bardzo pięknych spraw a mianowicie sanacji finansów i walki z drożyzną.

I. A.

Londyn, 10 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pisma angielskie poświęcają nadal swą uwagę obecnej sesji Ligi narodów i stwierdzają, iż paktowi „wzajemnej pomocy" zadano w Genewie cios śmiertelny.

„Observer" uważa, iż pierwszym zadaniem Ligi narodów winno być uzupełnienie swego składu przez przystąpienie Niemiec i Rosji do Ligi. Państwa te liczą 200 miljonów ludności i nie jest do pomyślenia, by bez udziału w życiu międzynarodowym takiej siły można było zabezpieczyć pokój.

Również bez udziału Ameryki w pracach Ligi nie da się osiągnąć realnych wyników.

Dążeniem Anglji jest ustanowienie sądów rozjemczych, by zapobiec wojnie.

„Times" kładzie nacisk na fakt, iż traktaty zawarte przez Francję z nowopowstałymi państwami są przeszkodą na drodze do utrwalenia stosunków pokojowych w Europie.

E. S.

Genewa 10 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prezydent zgromadzenia Ligi narodów Motta, oświadczył, iż punktem ciężkości obecnej sesji są decyzje w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa, które rozpatruje pierwsza i trzecia komisja.

Jest on zdania, że prace komisji postępują szybko naprzód i że w końcu przyszłego tygodnia będą one już ukończone.

P. R.

Berlin, 10 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Vosische Zeitung" donosi, iż dopiero na radzie ministrów, która zwołana zostanie w przyszłym tygodniu zdecydowana zostanie sprawa oświadczenia Niemiec o winie za wybuch wojny.

H. Z.

Na rynku akcjowym krach...



„Siła i Swiatło" słabną, „Węgiel" coraz gorszy, a „Cukier" bardziej gorzki, „Elektryczność" się spala, „Spirytus" zapadł na abstynencję, „Korek" się topi, „Parowozy" nie gwiżdżą" i jak tu być „Nobel" i nie dostać „Firlejów" w głowie

Rys. W. Lipiński.

Archiwum carskie w Paryżu pod opieką rządu francuskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 10 września,

Cziczerin zwrócił się z prośbą telegraficzną do Herriota, by wziął pod opiekę rządową archiwum b. ambasady carskiej w aPryżu.

Herriot zgodził się na powyższą prośbę.

W kołach politycznych decyzję Herriota uważają za pierwszy krok na drodze uznania Sowietów. I. A.

Nieudane Targi Lipskie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Lipsk, 10 września.

Tegoroczne Targi lipskie uważać należy za chybione.

Pisma niemieckie wskazują, że jest to bezpośrednia przyczyna nowego kształtowania się życia gospodarczego w Niemczech oraz braku gotówki i kredytów.

Ceny wszystkich towarów są bardzo wysokie i nawet ponad parytetem światowym. H.

Strejk generalny w Wiedniu

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 10 września.

Sytuacja strejkowa zaostrzyła się. W południe porzucili pracę robotnicy szeregu dalszych fabryk. Ogólna liczba strejkujących dochodzi do 60,000. W południe odbyło się zebranie delegatów wszystkich fabryk, na którem uchwalono rozpoczęcie od czwartku ogólnego strejku robotników zatrudnionych w przemyśle metalowym na całym obszarze Wiednia.

Burmistrz Wiednia Weitz podjął się pośrednictwa, które jednak zapewne nie złagodzi sytuacji.

Domy się walą i ranią ludzi a panów kamieniczników nic to nie obchodzi.

Wczoraj zdarzyły się 3 nieszczęśliwe wypadki.

Niedawno pisaliśmy o niebezpieczeństwie walących się domów, wskazując na bezprzykładne zachowanie się kamieniczników, którzy mimo wysokich opłat, pobieranych za mieszkanie i wydatki domowe nie czują się w obowiązku naprawiania nadpsutych części kamienic.

Pisaliśmy również, że nieszczęśliwe wypadki mogą się powtórzyć i niestety, przewidywania nasze sprawdziły się.

Oto w dniu wczorajszym zdarzyły się znowu trzy nieszczęśliwe wypadki, wskutek niedbałości panów właścicieli domów.

Na placu Wolności nr. 12 spadł dach na grzbiet 18-letniej handlarce Leokadji Chrzanowskiej.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w 5 kom. P.P. Drugi wypadek miał miejsce na ulicy Nowomiejskiej 11 gdzie spadł kawał gzymsu na głowę przechodzącej robotnicy fabryki Kohna 44 letniej Natalji Kitel, która otrzymała rany głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu K. pomocy, odwiózł ją do domu przy ulicy Łagiewnickiej 30.

Na Zielonym Rynku 28-letniej handlarce Annie Rozen spadł dach na głowę.

R. otrzymała obrażenia ciała i lewego oka.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

Zwracamy uwagę lokatorów nadpsutych kamienic, że w razie dostrzeżenia pewnych defektów na ścianach frontowych lub oficyny należy niezwłocznie zawiadomić najbliższy komisarjat policyjny.

Dookoła Szwajcarji i Włoch na rowerze.

Adw. Kazimierz Filipkowski będzie nadsyłał „Republice" i „Expressowi" swe wrażenia z podróży.

Adwokat Kazimierz-Pobóg Filipkow- (a nie Edward, jak to mylnie wczoraj podaliśmy), który urządza w dniach najbliższych wielką wycieczkę rowerową dookoła Szwajcarji i Włoch **przyrzekł „Republice" i „Expressowi", że będzie nadsyłać z drogi swoje wrażenia z tej arcy**ciekawej w podróży.

Długość szlaku wynosi 4.000 kilometrów; wyprawa potrwa 2 i pół miesiąca.

Walka uliczna w Brukselli

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Bruksela, 10 września.

Wczoraj wieczorem doszło do walki ulicznej między aktywistami flamaudzkiemi a zebranym tłumem,

Jeden z flamandczyków użył broni, raniąc kilkanaście osób

Między rannymi znajduje się wysoki urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych. M.

Kredyty amerykańskie dla austrjackiego przemysłu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 10 września.

Pisma wiedeńskie donoszą, iż dzięki staraniom rządu w Ameryce utworzone zostało wielkie konsorcjum, które udzieli wydatnej pomocy pieniężnej przemysłowi austrjackiemu. W. N.

Nacjonalizm niemiecki górą!

Jest rzeczą prawdopodobną, iż w najbliższym czasie dojdzie do rekonstrukcji gabinetu Marksa w kierunku prawicowym.

Utrudni to porozumienie Niemiec z Francją.

Od chwili dojścia do władzy rządu Marksa nacjonaliści niemieccy stale prowadzili przeciw niemu ostrą kampanję twierdząc, iż ulega on w polityce wewnętrznej woli socjalistów, zaś w polityce zagranicznej ulega żądaniom Francji.

Kampanja ta miała na celu podkopanie autorytetu rządu centralnego, w którego skład wchodzą również socjaliści.

Zwycięstwo przy wyborach dało im coprawda większość w parlamencie, ale nie zdołali oni ująć steru władzy w swe ręce.

Nacjonaliści niemieccy, jednak łakną za wszelką cenę władzy i do dziś dnia nie wyrzekli się swego przewodnictwa w narodzie.

Istotnie jeżeli przyjrzymy się ostatnim wydarzeniom politycznym w Niemczech przekonamy się, że nacjonaliści niemieccy stanowią tam dość potężną siłę, która kieruje losami państwa niemieckiego.

Przecież przyjęcia czy odrzucenie planu Davesa przez parlament niemiecki, a tymsamym obalenie wielkiego dzieła Mac Donalda zależało tylko od dobrej woli nacjonalistów niemieckich.

Przecież nacjonaliści niemieccy potrafili przez cały tydzień prawie trzymać w napięciu i zdenerwowaniu opinję publiczną Anglji, Francji i Niemiec.

Ba! jeżeli pójdziemy dalej, to trzeba stwierdzić, że od nich zależały dalsze losy gabinetów angielskiego francuskiego i niemieckiego.

Gdyby nacjonaliści niemieccy głosowali przeciw planowi Davesa parlament niemiecki musiałby być rozwiązany ale kto wie, jaką większość dałyby nowe wybory.

Opróżniłoby to realizację planu Davesa i na przeciąg kilku miesięcy, a kto wie czy nie dłużej unieruchomiło całą maszynę, którą Mac Donald puścił w ruch dla przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych w Europie.

Siłą rzeczy zostałaby odsunięta na dalszy plan sprawa rozbrojenia, bezpieczeństwa i kwestja przyjęcia Niemiec i Rosji do Ligi narodów.

Nacjonaliści niemieccy o tym wszystkiem doskonale wiedzieli.

Wiedzieli o tym, że są języczkiem u wagi nietylko w parlamencie niemieckim, ale zaważyć mogą również na szali w Londynie i Paryżu. A jeżeli głosowali w parlamencie za przyjęciem planu Davesa, to napewno zapewnili sobie wzamian za to realne korzyści.

Okazuje się, że tak jest istotnie.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych rządu Marksa, iż nie prowadził rokowań z nacjonalistami w sprawie rekonstrukcji gabinetu już w najbliższym czasie utworzony zostanie rząd burżuazyjny złożony z członków niemieckiej partji ludowej i centrum.

Centrum niemieckie zawsze było nadzwyczaj chwiejne i ulegało częstokroć naciskom nacjonalistów.

Obecnie, jednak centrum znajduje się zupełnie pod wpływem nacjonalistów niemieckich i idzie pod jego komendą.

Dowodzi tego choćby fakt, iż tylko na żądanie nacjonalistów centrowy rząd Marksa ma ogłosić deklarację odrzucającą winę Niemiec za wybuch wojny.

Deklaracja taka utrudni znacznie wysiłki Herriota w kierunku przywrócenia normalnych stosunków Francji z Niemcami; nie leży więc również i w interesie Niemiec, czy zważają na to nacjonaliści niemieccy, którzy za kilka dni być może ujmą w Niemczech faktyczny ster rządów w swe ręce i powiedzą całemu światu:

„My jesteśmy zwycięzcami!".

H. P.

„Prędzej czy później gdzieś zaczną strzelać!..

Tak wygląda sytuacja polityczna w Turcji.

—x—

Nie mamy haremów. Panuje u nas demokracja. Nie mamy arystokracji. Nauczanie jest świeckie.

—o—

Dziennikarz turecki o europeizacji Angory.

Konstantynopol, we wrześniu.

Od dwóch dni — je donne dans le Turc. — Dzięki uprzejemności p. dr. Wyszyńskiego z M. S. Z. mogłem się zapoznać z pp. Chukri-bejem i Nuri-bejem, dziennikarzami tureckimi, którzy spędzili jeden dzień w Krakowie.

Obaj ludzie wybitnie europejskiej kultury, z których pierwszy skończył Columbia University w Nowym Yorku, drugi Sorbonę. Obaj należą do obozu nacjonalistycznego, dzisiaj znajdującego się u steru. Lecz Chukri-bej przedstawia odłam raczej zachowawczy, Nuri-bej — radykalny. Ten ostatni, pełen iście francuskiej werwy i dziennikarskiego temperamentu opowiadał wiele i chętnie o Turcji, całkiem otwarcie i szczerze; jemu zawdzięczam przedewszystkiem poniższe informacje. Poprosiłem najprzód Nuri-beja o bliższe szczegóły, co do Nadżi-baszy i misji tureckiej, bawiącej u nas obecnie.

— Nadżi? — pisze korespondent „Czasu" — Przed rewolucją był on pierwszym adjutantem sułtana i w czasie wojny nie jednokrotnie jeździł razem z nim do Niemiec. A i wogóle ma on reputację bardzo zręcznego i przebiegłego dyplomaty, wskutek czego ze 30 razy jeździł on po całej Europie w najrozmaitszych misjach.

Wszystkie rządy tureckie wysyłają go zawsze, gdzie tylko jest jakiś trudne zadanie do spełnienia.

W adjutanturze zaprzyjaźnił się Nadżi z Kemalem, który był również sułtańskim adjutantem. Dlatego znalazł się on później w Angorze. Ismet, dzisiejszy angorski premjer i minister spraw zagranicznych, był jego uczniem w wyższej szkole wojskowej. W ten sposób Nadżi jest bardzo blisko związany z naszymi dwoma najwybitniejszymi mężami stanu i ma niewątpliwie przed sobą bardzo wybitną przyszłość. Zresztą jest to człowiek bogaty i pochodzący z doskonałej macedońskiej rodziny, żonaty jest z córką b. wielkiego wezyra Kiamala- baszy.

W misji znajduje się ponadto jeszcze jeden bardzo wybitny oficer: ppłk, Dżemid-bej, który w czasie wielkiej wojny był szefem wydziału operacyjnego, więc najważniejszego w sztabie generalnym.

Przeszliśmy do omawiania celów pobytu misji w Polsce.

— Przypuszczam, rzekł Nuri-ebj, że istotnie chodzi tu tylko o poznanie wojskowego szkolnictwa i organizacji armji. Nie wierzę w szczególności, by mogły wchodzić w grę jakiekolwiek układy w związku z polityką sowietów. My Turcy głęboko jesteśmy bolszewikom wdzięczni za pomoc okazaną nam podczas wojny greckiej. Od Rosji rdzennej dzielą nas rozrzucone wzdłuż tysiąckilometrowego grzbietu Kaukazu górskie, muzułmańskie plemiona. Z pewnością z żadnym krajem wojna nam mniej nie grozi, jak z Rosją.

— A naogół pokój wydaje się w waszych stronach mocno ugruntowany?

— Nie! Fatalne położenie geograficzne — to nasze nieszczęście. Prędzej lub później gdzieś zaczną strzelać. Jeżeli nie Grecy, którzy nas nienawidzą, ale się boją — to Hussein lub Feical, za którymi stoi Anglja. Z powodu Syrji mamy duże kłopoty. W takich warunkach — nasze dzieje będą wyglądały raczej wojowniczo.

Spytałem, jak się układają stosunki w Turcji, a w szczególności, czy rząd Kemala pozostanie długo u władzy.

— Któż może takie rzeczy przewidzieć w republice? I to przy tak nieszczęśliwej ordynacji wyborczej, jak nasza? (W Turcji wybory są dwu-stopniowe — ogół mężczyzn, mających powyżej 21 lat wybiera elektorów, którzy wybierają z kolei 280 posłów). Wprawdzie nie mamy zwartej opozycji, a Kemal, zwany powszechnie w całej Turcji „Gazi", t. zn. zwycięzcą — cieszy się wielką popularnością. Ismetowi, jego prawej ręce, bardzo przeszkadza wciąż powiększająca się gluchota.

Wybory prezydenta odbywają się u nas co 4 lata. Nie uważam wcale za wykluczone, że Kemal nie zostanie powtórnie wybrany. W każdym razie zostanie wybrany jakiś wojskowy. Ci będą u nas długo jeszcze na pierwszym planie.

Zaczęliśmy mówić o polityce wewnętrznej.

— Nasze gazety, — tłumaczył mi Nuri-bej — których mamy 8 w Konstantynopolu (tureckich) i 2 w Angorze, zajmują się prawie wyłącznie polityką wewnętrzną — z niesłychaną zresztą namiętnością. Kwestja kalifatu wywołała zażarte walki. Turcy nie mogli się pogodzić z władcą, który zaprzedał się Anglikom. Dziś niema kalifa i nigdy go nie będzie. Skasowaliśmy również godność szeik-ul-islama. Muftiowie, pozamykani w meczetach, nie mają prawa zabierania w jakiejkolwiek sprawie głosu i odgrywania jakiejkolwiek roli w życiu publicznem. Usunęliśmy również z Konstantynopola szereg chrześcijańskich duchownych, pozamykaliśmy część ich szkół. O, jesteśmy bardzo antyklerykalnie usposobieni!

— Widzę to — odparłem. — Jak się obchodzicie z waszymi mniejszościami narodowemi?

— Zrobiliśmy ostatnią wojnę właśnie poto, by się pozbyć mniejszości. Dzisiaj jest tylko w Konstantynopolu 200 tysięcy Greków i kilkadziesiąt tysięcy Ormjan. To wszystko. Reszta się powynosiła: z Tracji, z Małej Azji — zostali tam sami Turcy.

Nuri z dumą wskazywał na coraz nowe symptomy odrodzenia Turcji.

— Nie mamy haremów. Panuje u nas demokracja. Nie mamy arystokracji. Nauczanie jest świeckie. Stroje są coraz bardziej wyłącznie europejskie. Dotychczas jesteśmy przeważnie krajem rolniczym, ale mamy już niewielki handel własny, a wkrótce stworzymy nasz przemysł. Budujemy koleje. Jesteśmy nacjonalistami i cały kraj ze zgrozą wspomina okres okupacji angielskiej.

Abstynencja w celach zarobkowych.

42 dni absolutnego postu.

W ciężkich czasach powojennych, ludzie wysilają się na coraz sensacyjniejsze pomysły, byle tylko zarobić. — Oto pewien Włoch Sueli, założył się o grubszą sumę ,że wytrwa 42 dni bez pożywienia.

Jeżeli mu się uda ten eksperyment, to pobije wszystkie dotychczasowe swe rekordy — jak dotąd osiągnął on imponującą cyfrę dni 8-iu. Dla przetrwania takiego postu — Sueci każe się włożyć do oszklonej trumny, do której powietrze ma jednak dostęp, przez szereg otworów w wieku. Trumna ta jest wystawiona na widok publiczny, stoi naprzykład po środku ruchliwej kawiarni — w ciągu pierwszych dni 10-ciu wypija on do dwóch litrów wody — w następne dni dziesięć trzy litry, etc.

Przez pierwsze trzy dni odpowiada na pytania, potem już milczy i przeważnie śpi.

Po dwóch tygodniach postu wygląda jak trup i gdy po upływie naznaczonego terminu wyjmują go z trumny, jest zimny i sztywny.

Powoli jednak cyrkulacja krwi powraca, zaczyna pełzać jak dziecko i dochodzi do normalnego stanu.

Sueci ma lat 46 i będzie to już jego czterdziesty ósmy eksperyment — produkował się w różnych miastach Włoch i Francji, ale jest już tak wycieńczony fizycznie, że zachodzą poważne obawy, aby ten 42-dniowy eksperyment nie zakończył się tragicznie.

Expressy napowietrzne.

W Londynie powstało towarzystwo akcyjne Imperial Airways Line, do budowy ekspresu napowietrznego Londyn — Paryż, którego lot wynosić będzie 100 mil w stosunku godziny.

Ekspres taki umożliwi paryżanom wycieczki wieczorne po pracy dla zjedzenia w Londynie kolacji, zabawienia się i powrotu do Paryża na czas dla położenia się do łóżka.

To samo będą mogli czynić londyńczycy, wyjeżdżając po pracy do Paryża i powracając do domu przed północą. Kompanja projektuje również budowę kilkunastu wielkich aeroplanów, które mogłyby zabierać większą liczbę podróżnych.

Aparaty zaopatrzone w łóżka mają kursować pomiędzy wszystkiemi ważniejszemi stolicami Europy a Londynem. Dopiero po zrealizowaniu planów wymienionych Towarzystwo zajmie się ustaleniem komunikacji napowietrznej pomiędzy W. Brytanją a Stanami Zjednoczonemi.

Tarcia turecko-sowieckie.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 10 września.

Z Bałkanu nadchodzą alarmujące pogłoski o pogorszeniu się stosunków między Turcją a sowietami.

Sowiety sądowały niedawno stanowisko rządu rumuńskiego w związku z tą sprawą. Rządowi sowieckiemu chodziło o stwierdzenie, czy za cenę pozostawienia Besarabji przy Rumunji, nie dałoby się jej skłonić do poparcia sowietów w ich antytureckiej polityce.

Sowiety niepokoją się obecnym stanem rzeczy, w którym wszystkim państwom bałkańskim okazuje znaczną pomoc, wzmacniająca i celowo działająca republika angorska.

POWSTANIE NA KAUKAZIE TRWA

Agencja Wschodnia.

Paryż, 10 września.

Ostatnie wiadomości wskazują, że powstanie na Kaukazie trwa. Pozycja Kurdów wzmacnia się z każdym dniem.

LINJA TRANSKAUKASKA W RĘKACH POWSTAŃCÓW.

Konstantynopol, 10 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według otrzymanych tu wiadomości, walki na Kaukazie toczą się dalej. Powstańcy opanowali dawną transkaukaską linję kolejową, wiodocą do Boku. Ogłoszono też stan oblężenia. Rząd sowiecki wysyła wszelkie rozporządzalne siły na Kaukaz.



— Narzeczona zerwała z tobą.., zwróciła ci słowo.
— Tak... ale zatrzymała pierścionek.

(Journal)

Zgrzyty.

—x—

Poczciwy król.

(Z Berangera).

Gdzieś tam na świecie był władca pan,
W dziejach ludzkości wcale nieznany:
Kochał go szczerze wszelaki stan,
Czcił jak świętego każdy poddany.
Król kładł się wcześnie, wstawał w [illegible],
Kołpaczkiem zdobił swą główkę cudnie
Zamiast koroną
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki, winko pił
La, la...

* * *

Mieszkał w lepiance okrągły rok,
Miast tronu, siedział na zwykłym stołku
I swe państewko całe krok w krok
Objeżdżał stale na swym osiołku;
A wzamian straży. w wędrówek dwie,
Małego pieska trzymał przy sobie
Całą ochroną,
Pono...
Co to za pyszny królik był
Kochał kobietki, winko pił
La, la...

* * *

Nieznany był mu wykwintny gust,
Zwykł tylko winem spłukiwać jadło,
Więc z woli ludu do władcy ust
Wino w dostatniej ilości wpadło.
Zniósł cła, podatki bez wszelkiej sprzeczki.
Po czarce tylko brał z każdej beczki.
To niezbyt słono
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki, winko pił,
La, la...

* * *

Król ze swym ludem się dobrze znał,
Z płcią piękną nawet był w koligacji;
Więc gdy swym o j c e m naród go zwał,
Musiał mieć dużo po temu racji.
Nie cierpiał wojen, lecz rozgrzan trunkiem.
Wyrzekł, że strzelać pustym ładunkiem
Nie zabroniono
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki, winko pił
La, la...

* * *

Sąsiadów nie chciał ograbiać z ziem,
Buntu nie znana mu była lawa,
Lecz, jako mocarz, miał rozkosz w tem,
Że tworzył miłe, łagodne prawa.
Śród tylu uciech miał boleść małą,
Że kiedyś będzie po nim płakało
Poważne grono,
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki, winko pił
La, la...

* * *

Choć dawno króla już skosił zgon,
Wciąż jego pamięć żyje w narodzie;
I portret jego śród winnych gron
Na froncie wisi w każdej gospodzie.
I niema dnia, by władcy dobrego,
Gdy na kieliszek ludzie się zbiegną,
Nie pozdrowiono,
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki, winko pił.
La, la...

Sat.

Człowiek, który jest postrachem „protestantów“.

Psuje im apetyt i kredyt, płoszy sen z powieki i prześladuje nawet w kąpieli.

—:o:—

Wywiad „Expresu“ z „doktorem“ od inkasa protestowanych weksli.

Jest to nowy fach, zrodzony przez kryzys i stagnację.

Tak jak przed rokiem niezmiernie aktualnym było słowo weksel, tak dziś najpopularniejszym jest słowo protest.

Weksel opiewał historję przemysłu i handlu włókienniczego w okresie inflacyjnym, protest natomiast odtwarza gehennę stagnacyjnej i kryzysowej Łodzi, tysiącznych bankructw i złośliwych plajt „przypadkowych“ pożarów i setek protokułów policyjnych powstałych na tle inkasa tych długich pasków papieru opatrzonych przyczynkiem rejentalnym.

Na tle inkasa weksli powstały setki tragikomedji, rozpraw sądowych, a nawet powstało pokolenie ludzi, którzy zajęli historyczne stanowisko tych, którzy inkasowali protesty weskli włókienniczych.

A obok nich utworzyła się dykasterja ludzi, którzy zajmują się inkasem protestów zawodowo i w pocie i guzach czoła zdobywają sobie w ten sposób kęs chleba.

Zawodowych inkasentów znano w Łodzi i przed wojną, byli to jednak raczej pośrednicy, którzy inkasem i zakupem protestów zajmowali się pobocznie.

Dopiero w początkach roku bieżącego gdy Łódź zalana została falą protestów szereg ludzi przerzuciło się do tego zawodu ot poprostu stało się to zajęciem sezonowem.

Chcąc zapoznać się z arkanami sztuki inkasa protestów bez narażenia się na guzy, udałem się do mieszkania jednego z takich zawodowców.

Tabliczka na drzwiach głosiła: „Inkaso protestów i zakupno tymczasowych wyroków. Godziny przyjęć od 5-1-ej.

Spojrzałem na zegarek — dochodziła czwarta — pan doktór od inkasa nie przyjmuje jeszcze...

Postanowiłem jednak spróbować szczęścia i delikatnie, jakgdybym sam szedł na inkaso, zapukałem...

Otworzył mi jakiś barczysty atletycznej budowy mężczyzna.

— Teraz nie przyjmuje się — oświadczył mi na wstępie...

— Może mnie jednak pan przyjmie... Jestem przedstawicielem prasy...

— Co i panowie macie protesty?

— Na szczęście nie, nawet wprost przeciwnie nasi wierzyciele mają nasze protesty. Chciałem tylko zrobić z panem mały wywiadzik.

Mój rozmówca ścisnął mi kordjalnie (choć nieco zbyt silnie dłoń) i pociągnął mnie do małego gabineciku.

Tam usadowił mnie w małym fotelu, sam rozsiadł się na vis-avis i oświadczył mi wręcz:

— Pytaj pan, a ja będę odpowiadał.

Byłem mocno zdetonowany... Ot poprostu przyzwyczaiłem się, że ludzie przez pruderję lub perfidję wzdragają się przed udzieleniem informacji, podobnież jak przed wiekami panny młode w noc poślubną... A tu tak prosto z mostu.

— Pogoda — zacząłem — psuje się.

— Pogoda — odparł mi mój rozmówca — nie ma absolutnie wpływu na wykonywany przeze mnie zawód.

— Na czym polega pańskie zajęcie?

— Żyję z pracy rąk moich — i mój rozmówca wyciągnął swe potężne kończyny górne w moją stronę.

To ciężki kawałek chleba... Lepiej kamienie tłuc lub robić w manufakturze, tylko nie w streichgarnach...

Panie co ja mam z temi streichgarnowemi wekslami — Boże zmiłuj się.

Trzeba panu wiedzieć, że najlepiej płacą białe towary, gorzej wełna, u zimowych też się poprawiło, ale streichgarny.

— Jak pan przeprowadza inkaso protestów?

— O to jest kombinacja przychologiczna... Poprostu zatruwam życie wystawcy... Nie daję mu spokoju ani rano ani w obiad, ani wieczorem, ani w nocy.. Docieram do utrzymanek takiego gościa, umiem go łapać w kąpieli u fryzjera — słowem czuwam nad nim jak anioł-dozorca. Pan sobie nie może wyobrazić co taki człowiek nacierpi się ode mnie.

Oczywista, o ile to nie pomaga, stosuję dalsze środki represyjne: psuje mu kredyt u piekarza i rzeźnika, w sklepiku kolonjalnym i t. d.

Pozatem akcję mą opieram na obserwacji zwyczajów i obyczajów mojego klijenta i nie pozwalam mu na zaspokojenie tych właśnie przyzwyczajeń.

Nie może pan se wyobrazić za jak wysoką cenę chciałby okupić sobie spokój człowiek, który przyzwyczajony do poobiedniej drzemki, a którą mu stale przerywają.

— A czy... no, wie pan poprostu, czy nie usiłowano pana uspokoić rękoczynami?

— E.. kpiny, panie. Mnie? — i tu znowu mój rozmówca zademonstrował mi potężne swoje bicebcy.

A jak się przedstawia finansowo ten zawód?

— Nieźle. Są coprawda wypadki kiedy się wpada, ale trzeba panu wiedzieć, że mam nosa w tych sprawach.

To też zarabiałoby się dobrze, gdyby nie streichgarny.

I mój rozmówca zademonstrował mi pakiet weskli streichgarnowych, których jak się sam przyznał i on sam nie potrafi zainkasować, aczkolwiek pracował nad niemi kilka tygodni.

Z przedpokoju raz po raz dochodzą od głosy rozmów — klijenci napływali.

Pożegnałem więc mego rozmówcę, który mnie na pożegnanie uprzedził, że weksli mych nigdy nie weźmie do inkasa.

ak.

Lekarze kasowi przeciwko dr. Szajkowskiemu.

Sprawa ta znajdzie swój epilog na piątkowem posiedzeniu zarządu kasy.

Jak się „Express“ dowiaduje na piątkowem posiedzeniu zarządu kasy chorych rozpatrzone zostaną motywy wystąpienia związku lekarzy kasy chorych. W razie słuszności tych motywów nastąpi reasumpcja uchwały w sprawie przyznania dr. Szajkowskiemu stanowiska dyrektora kasy chorych.

Gdzie pada najwięcej deszczu?

Do niedawna sądzono, że najobfitszą w deszcze okolicą na świecie jest dolina Cherrapunfi, w Asasnie (Indje wschodnie), gdzie spada średnio 242 cali deszczu rocznie.

Obecnie jadnak okazało się, że najbardziej dżdżystym zakątkiem świata jest wyspa Kanai, w archipelagu Hawajskim, tam bowiem spada średnio 455 cali deszczu rocznie. Na górzystej tej wyspie szczyty jej zresztą niezbyt wysokie, pokryte są wiecznie chmurami, a deszcz jest tam zjawiskiem niemal codzinnem.

Łódź nad brzegiem przepaści.

Parę kwiatków z gospodarki sławetnego magistratu łódzkiego.

Tylko rozwiązanie Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego może uratować samorząd łódzki od bankructwa.

Już z pierwszych zarządzeń magistratu widocznem było, że gospodarka komunalna nie będzie prowadzona w kierunku sanacji i rozbudowy, lecz będzie sprowadzona do roli kramiku partyjnego z jaskrawym szyldem agitacyjnym.

Rugi urzędnicze.

Pierwszem poważnem przedsięwzięciem obliczonem na wielką skalę, a przeprowadzonem z olbrzymim rozmachem były rugi niemiłych pod względem partyjnym urzędników.

I tu wywieszano jako szyldzik agitacyjny — oszczędnościowe racjonalne redukcje urzędnicze motywowane nawet ex offiero nadmiernem obciążeniem budżetu pensjami urzędniczemi oraz interwencją władz nadzorczych.

W praktyce jednak na miejsce każdego wydalonego urzędnika przyjmowano dwóch innych, o obliczu partyjnym konweniującym zarządcom miasta.

Tragedja finansowa.

Od pierwszej chwili kadencji obecnego magistratu wysuwa się sprawa finansów miejskich, których stan w chwili obecnej przedstawia się katastrofalnie.

Aczkolwiek wraz ze stabilizacją waluty sytuacja finansowa samorządów poprawiła się znacznie, magistrat w konsekwencji swej nieudolnej polityki boryka się z trudnościami finansowemi.

Budżet na rok 1924, po dziś dzień nie zatwierdzony przez władze nadzorcze, był oparty na agitacyjnej zasadzie „samowystarczalności" i stanowił jeden z argumentów agitacyjnych przemawiających rzekomo za energją i talentem organizacyjnym obecnego magistratu.

Minęło jednak zaledwie dwa miesiące od chwili uchwalenia budżetu przez radę miejską i oto budżet ten został już w dziewiątym miesiącu roku budżetowego. przekroczony o sumę 100 tysięcy złotych, która wzrośnie znacznie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż część pensji sierpniowych urzędnikom niższych kategorji oraz pensje wrześniowe nie zostały dotąd wypłacone, a cały szereg rachunków przedsiębiorców pracujących dla miasta oczekuje od trzech i więcej miesięcy na uregulowanie.

W świetle tej wiązanki faktów legenda o samowystarczalności finansowej miasta świadczy nader niewesoło o zarządcach finansów miejskich i naiwności ich wyborców...

Brukarskie i brukowe dykteryjki.

Drobna historja bruków łódzkich tworzy wielką epopeję, w której magistrat występuje w roli Donkichota, borykającego się z przepaścistemi wyrwami ulic łódzkich.

Historja ta — dzieje walki dwóch ławników o władzę brukową, walki, która zakończyła się zwycięstwem pana Bednarczyka, a porażką społeczeństwa łódzkiego, które przechodzi w Łodzi szkołę przygotowawczą do wypraw na Giewont i Mont Everest.

brukarskich dorwał się przedsiębiorca p. Meller czynny działacz enpeerowski, który znęca się nad brukami w stylu a la Czekański.

Magistracki deser.

Jeżeli do tych „kwiatków" dodamy dzieje nadbudowy gmachu magistratu placu dla „Pracy", tajemnice koksowe gazowni i koncesji dla elektrowni, zrzekania się przez magistrat szkoły pracy i nieskończenie długą litanję błędów i fałszywych posunięć — to horoskopy dla gospodarki komunalnej na przyszłość muszą wypaść fatalnie.

Opozycja w radzie miejskiej wobec tych faktów lekceważenia interesów miasta i trwonienia grosza publicznego musi zająć jasne zdecydowane stanowisko i żądać ustąpienia tych, którzy rujnują miasta i prowadzą je na tę drogę, z której jedynym wyjściem jest rozwiązanie rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego.

Wac. Pol.



Pierwszy five o'clock.

Motto: „Nic nowego pod słońcem, prócz nowych podatków i zmartwień".

Teatr miejski otworzył już swe podwoje. Za trzy tygodnie rozpocznie się sezon koncertowy. Czerwone telegramy na murach miasta wrzeszczą na całe gardło, że wkrótce zawita do Łodzi cyrk Ciniselle'go. Dzisiaj o godzinie piątej za dudni sala Malinowa jazz-bandem Kagana i Golda.

Czego chcecie więcej, mili ludzie?

Bo to wam źle się dzieje w Łodzi?

Niech tylko pierwszy śnieg spadnie na chodniki, a cała Łódź zatłoczy salę koncertową na pierwszej maskaradzie!

Wesoło będzie, wesoło!

Bo cóż z tego, że przybędzie tysiąc nowych skandalów, miljon zdruzgotanych szczęść i niezliczona ilość nordobić?!

Balsam Kagana i Golda uzdrowi wszystkich!

Przywdziana maska w czasie karnawału zakryje zmarszczki na twarzy!

Śmiej się, pajacul...

— — — — — — — —

W zeszłym roku o tej porze było wszystko tak samo.

Szykowano się również do pierwszego five o'clocku.

Panie kombinowały nowe stroje, panowie — sposób na pozbycie się stagnacji.

Może tylko mniej było zmartwień podatkowych — reszta pozostała bez zmiany...

— — — — — — — —

Może nie wszyscy łodzianie i nie wszystkie łodzianki będą w tym roku na maskaradach i five o'clockach.

Ale nagół Łódź chce gwałtem zrzucić z siebie jarzmo stagnacyjne.

Teatr, muzyka, Ciniselli, sala Malinowa, czego chcecie więcej, mili ludzie, bo to wam źle się dzieje w Łodzi?

Bolski.



Kobiety nie bij nawet kwiatem.

Jeden z aforyzmów japońskich zawiera następującą, mądrą myśl:

— Kobieta — czar, kobieta — kwiat, jasny chryzantem szarej ziemi, więc czcij i chwalbę czyń jej rad, kobieta — czar, kobieta — kwiat... Ona, jak zorzy blask co padł, gdy zechce, życia mrok odcieni (!), kobieta — czar, kobieta — kwiat, jasny chryzantem szarej ziemi...

Na szczęście aforyzm ten powstał w Japonji i nikogo w Łodzi nie obowiązuje

Może rzeczywiście japonki zasługują na to, by przyrównywać je do „jasnych chryzantemów szarej ziemi", u nas jednak, w Łodzi, o kobietach tego powiedzieć, niestety, nie można, a jeśli ktoś chciałby koniecznie przyrównać łodzianką do jakiegoś kwiatu na wzór japońskiego poety, to chyba do kwiatów z bruku wielkomiejskiego...

Bardziej natomiast jest przystosowany do stosunków łódzkich aforyzm chiński tej treści:

— Kobieta ma stopę małą, a język wiorstowy, który ją oszpecił całą, choć ma stopę bardzo małą. Jak i kiedy to się stało, spytaj białogłowy — kobieta ma stopę małą, a język wiorstowy.

Jeżeli to pisał jakiś Ig-Nac-Kon lub inny Li-Tai-Pe, nie ulega wątpliwości, że człowiek ten musiał znać Łódź choćby z mapy, trudno bowiem o dosadniejszą charakterystykę łódzkiej płci pięknej.

Wogóle mam wrażenie, że chińczycy znają lepiej łodzianki, niż łodzianie chińską herbatę.

Bo naprzykład taki aforyzm, czy nie podobny jest do utworu jakiegoś łódzkiego aferzysty?.. (aforysta czy aferzysta?).

— Słowa kobiety — wachlarz dziurawy (tak stare brzmią przypowieści, płyną strumieniem jak potok lawy, lecz w gruncie rzeczy — wachlarz dziurawy..). Dużo w nich szumu, zgiełku i wrzawy, lecz próżno szukałbyś treści — słowa kobiety — wachlarz dziurawy (tak stare brzmią przypowieści).

Z pewnością powiedzą mi panie, że to perskie oko w majonezie, a ja paniom odpowiem, że...

Ale a propos perskiego oka przypomniał mi się jeszcze jeden wspaniały aforyzm perski:

— Kobiety nie bij nawet kwiatem, nie wolno, nie masz prawa! Czyś jej kochankiem, mężem, bratem, kobiety nie bij nawet kwiatem...

A Chaim Bułka nie wiedział o perskim aforyźmie i w czasie kłótni ze stróżką, cisnął w nią doniczką z kwiatami za co został skazany na 50 złotych kary i opłacenie kosztów sądowych.

Pamiętaj, Chaimku, kobiety nie bij nawet kwiatem...

Juris.

Olbrzymi pomnik.

W stanie Georgji, w pobliżu miasta Atlanta, powstaje oryginalny pomnik na cześć wodza armji stanów południowych w czasie wojny secesyjnej: jenerała Lee.

Pomnik ten, wykonywany przez jego projektodawcę, artystę rzeźbiarza, Gotzuma Borghuma, jest olbrzymią płaskorzeźbą, wykutą w skale granitowej wysokości kilkuset stóp.

Obecnie, gdy już usunięto z powierzchni skały 815 ton granitu, zaczynają wyłaniać się szczegóły płaskorzeźby, Głowa jenerała Lee jest już niemal skończona, o wielkości zaś jej daje pojęcie choćby to, że na wywiniętem rondzie kapelusza wodza może pomieścić się wygodnie dwadzieścia osób. Sama zaś głowa jenerała zajmuje powierzchnię 30 metrów kwadr.

Łeb konia, na którym jedzie, towarzyszący jenerałowi Lee, prezydent Stanów południowych, Davis, mierzy, od wierzchołka ucha do nozdrzy, 50 stóp, tj. tyle co dom trzypiętrowy, wzdłuż zaś grzbietu tego konia mogłoby zasiąść wygodnie do obiadu 120 osób.



Amerykański lotnik, który odbywa podróż naokoło świata po przebyciu oceanu Atlantyckiego przybył do Grenlandji.

Tajemnica zamachu na Mary Pickford.

Skandaliczna afera kinematograficzna w Ameryce.

Zbrodniarz nie jest warjatem, lecz działał pod wpływem zazdrosnej miljarderki.

Niedawno pisma doniosły o tragicznym wypadku, jaki się zdarzył w Los Angelos (Kalifornja) w jednej z wytwórni amerykańskiej ze słynną artystką p. Mary Pickford, do której w czasie dokonywania zdjęć do obrazu „Rossita" strzelał w atelier por. Hamilgton, raniąc ciężko inspicjenta.

Wypadek ten, który wywołał w Ameryce olbrzymie wrażenie, różnie był przez prasę komentowany, już to stwierdzono, że podłożem tej tragedji były porachunki miłosne, już to przypisywano por. Hamilgtonowi nienormalny stan umysłowy, pod którego wpływem miał się dopuścić szalonego czynu.

Przeprowadzone jednak ostatnio przez prokuraturę w Los Angelos śledztwo w tej niesamowitej sprawie, przyniosło zgoła niespodziewane wyniki, które czynią to zdarzenie wielkim skandalem i świadczą o niezwykłej demoralizacji w amerykańskim świecie artystycznym.

Oto, jak się okazuje, por. Hamilgton strzelając do najsłynniejszej artystki filmowej w Ameryce za jaką uchodzi obecnie Mary Pickford, był tylko narzędziem w rękach młodej, lecz zwyrodniałej miljarderki amerykańskiej, nazwiskiem Gibson, która posiadając wielkie zamiłowanie choć znacznie mniejsze zdolności do gry scenicznej, pragnęła zdobyć za wszelką cenę główną rolę w obrazie „Rosita".

W tym celu ambitna miljarderka ofiarowała Hamilgtonowi, z którym łączyły ją bliższe stosunki, 50 tys. dolarów jeżeli uda mu się skłonić reżysera wytwórni „United Artist Corporation". Ernesta Lubicza, do powierzenia jej tej wdzięcznej i wyjątkowo odpowiedzialnej roli.

Gdy jednak wszelkie starania i intrygi zakulisowe nie pomogły, Hamilgton, chcąc pozyskać względy miljarderki, z całą premedytacją dopuścił się szalonego czynu, przypuszczając, że w ten sposób wytworzy konieczność powierzenia tej kapitalnej roli komu innemu, a wtedy wybór padłby na Gibson, która zdążyła już doskonale przestudjować wspomnianą rolę.

Co jest najbardziej uderzające w tej skandalicznej aferze, to okoliczność, że pomimo przyznania się do winy Hamilgtona, współoskarżona Gibson kategorycznie odrzuca twierdzenie zwyrodniałego zbrodniarza, nazywając go zwykłym szantażystą.

Niebawem odbędzie się właśnie w Los Angelos głośny proces przeciwko Hamilgtonowi i jego przyjaciółce, który niewątpliwie ostatecznie wyjaśni tajemnicę zamachu na życie znakomitej artystki amerykańskiej.

Fatalny wypadek młodej żony.

W powiecie Częstochowskim miejscowości Mykanów zdarzył się tragiczny wypadek, wśród niezwykłych okoliczności. Natalja Truszczyło, zamieszkała w Mykanowie wyszła zamąż za leśnika z majątku Cukarzew. Ślub odbył się w niedzielę dnia 24 sierpnia rb., a zaraz po ślubie mąż udał się do Cykarzewa, zostawiając młodą żonkę w Mykanowie, gdzie miała zlikwidować swe mieszkanie i następnie przybyć do męża.

Truszczyło opóźniła termin o 3 dni i dopiero we środę, 27 sierpnia poczęła pakować rzeczy. Na nieszczęście mąż, kiedy był jeszcze narzeczonym, zostawił swój rewolwer, który p. T. chciała zapakować. Zaczęła oglądać broń, aż wskutek nieostrożnego obchodzenia się rewolwer nabity wypalił i kula ugodziła ją w bok.

Na alarm nadbiegli sąsiedzi, ale nikt nie mógł nieszczęśliwej przyjść z pomocą. Zawiadomiony małżonek szybko przybył ratować nieszczęśliwą i odstawił ją do szpitala w Częstochowie, gdzie walczy ona ze śmiercią. Młoda mężatka nie mogła nawet zakosztować szczęścia, bo u progu nowego życia spotkało ją smutne i tragiczne nieszczęście.

Jak nam rosną paznogcie.

Uczony szwajcarski dr. Dufour miał specjalną ciekawość i cierpliwość studjowania porostu naszych paznogci.

Uczony ów stwierdził, iż paznogcie rosną o wiele szybciej u dzieci niż u ludzi dojrzałych. Od 30-go roku życia porost ich staje się powolniejszy. Paznogieć małego palca rośnie mniej szybko niż u innych palców. Rekord szybkości rośnięcia osiągają paznogcie palców wskazujących. Co dziesięć dni paznogcie rosną przeciętnie o jeden milimetr. Człowiek, który dosięgnął 50 lat życia, obciął sobie przez cały ten czas u rąk i nóg z górą 36 metrów paznogci. Na osobliwe te studja poświęcił uczony szwajcarski dwanaście lat swego życia.

Rewolucja w Brazylji.



Gmachy zniszczone przez ogień artyleryjski. — Na dole na lewo barykady, wzniesione przez powstańców.

Nawozy sztuczne z kości ludzkich.

W Amsterdamie zanosi się na wielki skandal z powodu odkrycia że pewne fabryki nawozów sztucznych w Holandji, a także w Niemczech, wyrabiają swój produkt z kości ludzkich.

Przypuszczają, że proceder ten ma swój początek od czasu wojny światowej kiedy to z różnych pobojowisk zbierano trupy ludzkie i przesyłano je do pewnych miejscowości w Niemczech, gdzie je ogałacano w tłuszczu. Czyniono to z powodu groźnego braku tłuszczu w Niemczech, potrzebnego podczas wojny do wyrobu amunicji.

Obecne odkrycie, zapoczątkowane zostało w Grecji, gdy na statek, który zatrzymał się w Vrathy na wyspie Samos ładowano worki z kośćmi ludzkiemi. Nie którzy z marynarzy, po przekonaniu się, jakiego rodzaju ładunek statek przewozi, porzucili służbę, uciekając, kapitan jednak pod groźbą śmierci zmusił ich do pozostania na statku.

Śledztwo wykazało, że pewni grecy pozawierali kontrakty gromadzenia i przewożenia kości ludzkich z terenu byłych masowych morderstw do krajów północnych. Najwięcej takich kości zbierano w Małej Azji, gdzie odbywały się masakry chrześcijan przez turków. Szczątki ludzkie przewożono do Holandji, a następnie koleją do innych krajów. Opakowanie tych kości było tak liche, że nie raz wylatywały z worków.

TRĄBA POWIETRZNA W BADENJI.

W południowej Badenji trąba powietrzna dokonała spustoszeń w wielu miastach, mimo że trwała kilka minut. W mieście Reichenbach trąba spowodowała poważne zniszczenia. Dachy niemal wszystkich domów zostały zerwane. Kilka osób straciło życie. Wielkie ogrody owocowe, mieszczące się w pobliżu miasta zostały doszczętnie zniszczone.

SERGJUSZ ARITONOW 98)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— Najjaśniejszy panie, jego ekscelencja generał Alieksiejew przybył do sztabu — rzekł, stanąwszy w drzwiach, olbrzymi rudobrody czerkies z konwoju z wielkim srebrnym sztyletem za pasem.

— Idę, idę... — rzekł cesarz, gdy czerkies zniknął, doszedł do wielkiego lustra, wziął leżący obok na srebrnej tacce zwykły grzebyczek i zaczął starannie się nim czesać: był to grzebyczek Rasputina przysłany cesarzowi przez żonę. Poleciła mu, aby przed rozstrzygnięciem każdej ważnej sprawy czesał się koniecznie tym grzebieniem: „pomoże ci to napewno", pisała mu troskliwie.

— No, to ja idę — rzekł cesarz do syna i poszedł do Alieksiejewa.

Przywitał się z nim dobrotliwie i rzekł łagodnie:

— Jesteście punktualni, jak chronometr, Michale Wasiliewiczu... Cóż nowego dziś u nas słychać?...

Alieksiejew, wyrażając się jaknajoględniej, zaraportował i tak już bardzo przefiltrowane i spreparowane depesze z frontu. Cesarz słuchał spokojnie. Było zupełnie jasne: naciśnięcie guziczka dało — jak zwykle — wyniki wprost przeciwne, niż zamierzone było. I jak Alieksiejew w myśli odrazu wszystko intuicyjnie zwalał na machinacje dworskie, tak i u cesarza, w jego ptasim móżdżku, odrazu automatycznie powstawało pytanie:

— Któż tu zawinił?

Rozmaite myśli kołowały mu się w głowie: wszystko ten Ruzskij, stary dziad niedorajda, albo Brusiłow także niedołęga, chce koniecznie iść na pewniaka, a tymczasem przepuszcza najlepsze okazje... trzeba trochę ryzykować... wojna to loterja... ale przypuśćmy, wyrzucę tych, to skąd mam pewność, że inni nie będą jeszcze gorsi?...

Alieksiejew rozłożył starannie wszystkie posiadane papiery i mapy, rozpoczął swój raport o sytuacji i wysuwał ewentualne plany. Starał się przytem w granicach przyzwoitości, oczywiście, nie patrzeć na swego pana i władcę. Ile razy bowiem spoglądał na cesarza i widział jego błękitne oczy i bezmyślne spojrzenie, musiał dokładać wielkiego wysiłku, by kontynuować swój raport.

Mądry staruszek wyraźnie widział, że raporty te są zupełnie bezużyteczne, że ten dziwny cesarz nie jest w stanie głębiej zainteresować się czemkolwiek że z tego tak jasnego i przejrzystego raportu nic, i to nietylko sedna rzeczy, ale nawet najpowierzchowniej nie rozumie. Uwagi cesarza świadczyły o tem najwymowniej i swą bezdenną naiwnością omal nie wyprowadzały z równowagi starego generała.

Alieksiejew zdawał sobie doskonale sprawę z tego wszystkiego i życzył sobie tylko jednego: niech już lepiej się nie wtrąca, przynajmniej nie zaszkodzi sytuacji. Dochodziło do tego, że wreszcie Alieksiejew zaczął wprost nienawidzieć cesarza, a w końcu uznał, że i to nie warto — wprost pogardzał nim. Największym wstrętem zaś przejmowała generała jakaś dziecinna zależność cesarza od żony.

Stopniowo cesarz jednak zaczął to odczuwać i odwzajemniać się Alieksiejewowi. Zwłaszcza od chwili, gdy Alieksiejew stanowczo sprzeciwił się przyjazdowi Rasputina do Stawki, cesarz przestał ukrywać swą niechęć do Alieksiejewa i tolerował go w obawie, że następca może być jeszcze gorszy.

Tymczasem następca tronu ukończył swą lekcję z Gillardem, usiadł przy biurku i zamyślił się.

Chciał napisać list do matki i zakomunikować jej mnóstwo szalenie interesujących nowin, zaledwie wszakże wziął pióro do ręki, gdy nagle wszystko to, o czem chciał pisać, wydało mu się takiem codziennem, bladem i nieciekawem, że zabrakło mu zupełnie tematu. A jednak pisać trzeba było, zaczął więc z wielkim wysiłkiem wymęczać ze siebie swe nieskomplikowane dziecinne myśli i napisał dziecinnym niepewnym charakterem pisma:

„Kochana mamo, jesteśmy z ojcem, chwała Bogu, zdrowi, uczę się pilnie i bawię nieźle. Co tam u was słychać? Pozdrowienia dla siostrzyczek. Mocno całuję i ściskam. Twój A.".

Przeczytał swój list — nie bardzo mu się podobał, chciał o wiele więcej i ładniej napisać. Ale trudno. (Zalepił list i pobiegł na dół, żeby oddać go kurjerowi.

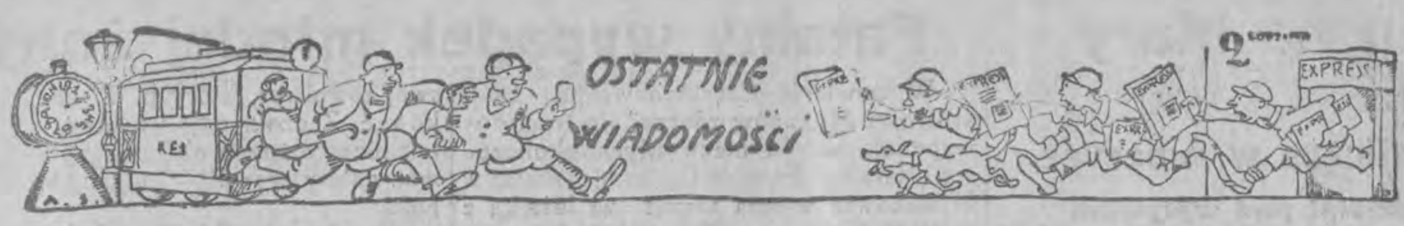
— Ostrożniej, wasza wysokość — próbował zatrzymać go marynarz, męska niańka Aleksego — bo znów sobie nóżkę wykręcisz, czy coś takiego i znów cię doktorzy do łóżka zapakują...

— O, nie, nie! — zawołał Aleksy wesoło — teraz ja jestem zdrowiutki, nic mi się nie stanie...

— Zawszeć, wasza wysokość, ostrożność nie zawadzi...

— Ach, wy z waszem ciągłem pilnowaniem znudziliście mi się już zupełnie — rzekł knąbrnie Aleksy — ja się tu duszę, ja chcę raz wreszcie wybiegać się, nadokazywać dowoli i żeby mi nikt nie śmiał w drogę włazić! Jestem następcą tronu, czy nie?. Ja wam wszystkim pokażę! A jak mi nie dajecie się bawić, to — tu twarzyczka mu posmutniała — to puście mnie do mamy... Tak mi za nią tęskno... Niech mnie popieści trochę, pocałuje, przytuli do łona... bo.. bo ja tu umrę, zobaczycie.. wy.... podli... męczyciele moi... — rzekł i zalał się rzewnemi łzami...

(D. c. n.).



Sawinkow — Azef bolszewizmu?

Sensacyjne rewelacje organu monarchistów rosyjskich.

Monarchiści carscy oskarżają Sawinkowa o prowokację od dłuższego czasu.

Warszawa, 11 września.

Agencja „Russpress" streszcza sensacyjne rewelacje, opublikowane w numerze białogrodzkiego „Nowoje Wremia" z dnia 6-go b.m.

Są to oświadczenia zakomunikowane w nocy z dnia 23 na 24 ub. m. w Berlinie przez „cudzoziemca, zajmującego jedno z odpowiedzialnych miejsc w aljanckim kontrwywiadzie przy państwach, utworzonych na terytorjum dawnego rosyjskiego imperjum".

Osoba, o której mowa i której nazwiska korespondent „Nowoje Wremia" na razie nie wymienia, przejeżdżała właśnie przez Berlin do jednej ze stolic ententy ze specjalnym raportem w sprawie Sawinkowa. Korespondent wezwany został telefonicznie w ciągu nocy przez odnośną osobę, którą znał odawna, do jednej z małych berlińskich restauracji dla wysłuchania „smutnej dla niego jako dla rosjanina nowiny". Korespondent zobowiązany został narazie do jaknajściślejszej dyskrecji.

Informator, po przypomnieniu motywów, dzięki którym Sawinkow cieszył się bezwzględnem zaufaniem czynników aljanckich i czynników antybolszewickich wogóle, w następujące słowa ujął swą relację.

„Nie kto inny, jak ten właśnie B. Sawinkow proponował nam w r. 1922 swoje usługi dla „zlikwidowania" sowieckiej misji w Genui. I chociaż nasze kierownictwo z niewiadomych dla mnie przyczyn odrzuciło tę propozycję, to jednak w dalszym ciągu przez cały czas korzystało ono z rad i pomocy p. Sawinkowa. Żadna prawie ekspedycja naszych agentów do Rosji nie obywała się bez konsultacji z nim i przyznać muszę, że częste jego „kompetentne" wskazówki przynosiły naszej sprawie niemały pożytek. Krótko mówiąc, ufaliśmy mu i wiele naszych tajemnic z tej dziedziny znanych było Sawinkowowi. Jednak oto mniej więcej z końcem marca rb. w naszej wywiadowczej pracy rozpoczyna się serja dręczących niepowodzeń.

Z wielkim wieloletnim trudem stworzona organizacja wywiadu w czerwonej Sowdepji doznaje kolejnych niepowodzeń, które obok olbrzymich strat pieniężnych przynoszą jeszcze zgubę dziesiątkom ludzkich egzystencji najlepszych i najbardziej doświadczonych naszych agentów. Doszło do tego, że w ostatnich czasach ani jeden z wysyłanych tam przez nas naszych ludzi nie przybywało z powrotem.

Zwoływaliśmy całe konferencje, tygodniami całemi łamaliśmy sobie głowe nad tą tragiczną zagadką, lecz w żaden sposób nie mogliśmy stwierdzić, skąd wychodziła zdrada. To zaś, że zdrada była gdzieś tutaj, w bliskości — wszyscy odczuwaliśmy doskonale. Dopiero, jak zawyczaj, jego wysokość Przypadek nagle zupełnie niespodziewanie dał nam do ręk potworną nić, po której dostaliśmy się do gabinetu... B. W. Sawinkowa!

Było to do tego stopnia nieprawdopodobne, że wielu z nas nie chciało uwierzyć. Zwróciliśmy się do wyższej instancji z zapytaniem, jak postąpić wobec tego nieoczekiwanego wypadku i otrzymaliśmy instrukcję, żeby wszystko zostawić jak dotąd. Nakazano nam tylko zorganizować specjalny nadzór nad naszym vreci godnym konsultantem.

I odtąd do tej chwili zaczął się ujawniać ten djabelski łańcuch wypadków, który w końcu zawiódł naszego „patrjotę"-rodaka do caratu trzeciej międzynarodówki. Może mi pan wierzyć jak często musiałem używać całej siły woli, aby powstrzymać się od wystrzelenia w tę pod łą głowę. I teraz żałuję tego!

W ten sposób, począwszy od marca, Sawinkow wstąpił w tajną łączność z agentami kominternu w osobach czerwonych dyplomatów i systematycznie zdradzał i nas i was. Wszystkie odnośne procesy kończyły się egzekucjami, które nosząc nazwę „sawinkowskich", były istotnie sawinkowskiemi, lecz z przeciwnego końca... W połowie lipca dowiedzieliśmy się że komintern przez swoich tajnych agentów ostatecznie ułożył się ze zdrajcą Sawinkowem i zażądał jego przyjazdu do Rosji.

Umówiono się co do odegrania komedji z jego nielegalnem przejściem granicy, aresztowaniem, sądem, ułaskawieniem i wreszcie włączeniem go do kolegjum Wywiadowczego Biura przy kominternie. I Sawinkow zaczął przygotowywać się do odjazdu.

Wobec swoich przyjaciół którzy w większości (!) nawet nie domyślali się je go prowokatorskiej działalności, zaczął on ostrożnie wspominać o swej chęci tajnego przedostania się do Rosji i wzniecenia tam fali teroru.

„Będę trojańskim koniem dla sowietów" — mówił on często. Wówczas to ze swej strony postanowiliśmy niedopuścić do przejścia Sawinkowa przez sowiecką granicę. Poleciliśmy zaufanym ludziom śledzenie zdrajcy krok za krokiem i sprzątnięcie go w chwili zbliżania się ku terytorjum Sowdepji... Lecz ten sam niezbadany przypadek przeszkodził nam w unieszkodliwieniu zdrajcy i udało mu się prześlizgnąć. Następstwa tego w najwyższym stopniu irytującego faktu mogą być ogromne. Sawinkow zbyt wiele wiedział, zaś szatańska pomysłowość czerwonych katów nie zna granic. Wiozę ze sobą wszystkie materjały w tej sprawie i bezwątpienia rząd nasz przedsięweźmie natychmiastowe środki przeciwko ewentualności niespodzianek, które byłyby niemożliwe do naprawienia".

Wojna domowa w Chinach.

Japonja mobilizuje armję i flotę.

Nowy Jork, 10 września.

„New York Herald" donosi, że sytuacja w Chinach coraz bardziej się zaostrza. W ciągu dnia wczorajszego wylądowało jeszcze 2.000 marynarzy amerykańskich i angielskich. Dowództwo nad nimi objął admirał Hendersen. W porcie Szanghaju znajduje się około 20 okrętów wojennych. W dzielnicach europejskich zabroniono pokazywać się uzbrojonym chińskim żołnierzom. Towarzystwa asekuracyjne podniosły stopę asekuracji o 2 do 3 procent na miesiąc. W Szanghaju znajduje się 120.000 uciekinierów. Walka między powstańcami a rządowemi wojskami odbywa się bez przerwy w odległości 20 kilometrów od Szanghaju.

W ciągu dnia dzisiejszego nadeszły tutaj wiadomości z Tokio, że rząd japoński zgłosił swą neutralność wobec wydarzeń w Chinach. Tem nie mniej w tutejszych kołach giełdowych krążą pogłoski, że rząd japoński zarządził mobilizację armji floty.

Nadeszły wiadomości z Pekinu, że rząd południowych Chin wydał odezwę w której deklaruje swą solidarność z sowietami.

W piątek sąd doraźny nad sprawcą zamachu na prez. Wojciechowskiego.

Lwów, 10 września.

W piątek odbędzie się we Lwowie sąd doraźny nad Stanisławem Steigerem który w ubiegły piątek podrzucił petardę pod orszak prezydenta Rzeczypospolitej. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy Rudek. Obrony podjął się adwokat dr. Bromberg.

Wymiana więźniów politycznych między Polską i Sowietami.

Warszawa, 10 września.

Wbrew zaprzeczeniom oficjalnym berlińskie „Dni" donoszą o rzekomo mającej nastąpić w niedługim czasie wymianie więźniów politycznych między Polską a sowietami. Wymiana obejmuje kilkaset osób.

LICYTACJA FLOTY GEN. WRANGLA.

Paryż, 10 września.

Z Marsylji donoszą, że dziś popołudniu nastąpi tam licytacja okrętów floty gen. Wrangla. Podobno londyńska delegacja sowiecka wręczyła rządowi francuskiemu ostrą notę, protestującą z tego powodu.



Warszawa, d. 11 września.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Nowy oJrk 5.16
Londyn 22.91
Kanada 5.14
Paryż 27.16
Belgja 25,62
Szwajcarja 96.75
Włochy 22.55
Holandja 196.75

DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5.21 i jedna czwarta
Tendencja utrzymana, dla akcji słaba

PRZEDGIEDA GDAŃSKA.

Złoty 108.75
Warszawa 108.25
Dolary 5.65
Przekazy na Warszawę 5.19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Sp. Zar. 8.50
Bank Zachodni 2.75—2.40
Cegielski 0.85
Starachowice 3.80—3.86
Rudzki 1.92
Lilpop 0.97
Modrzejów 7—6.70
Żyrardów 25.75
Chodorów 6.50
Węgiel 8.60
Cukier 5.90
Spirytus 2.70
Kijewski 0.30
Spiess 1.35
Tendencja słaba.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

W Londynie za jeden funt szterlingów 23.31, w Paryżu za 100 złotych 369, w Pradze za 100 złotych 656, w Wiedniu czeki 13.570—13.670, banknoty 13.480-13.620 w Berlinie 77, i trzy czwarte do 81 i trzy czwarte, w Poznaniu 79.99—81.61, czeki na Katowice 79.99—81,61, w Gdańsku 108.78—109.29, w Nowym Jorku za 100 złotych 19.25.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 10 września. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 29.000, wewnatrz kraju 22.000, wywóz do Anglji 27.000. Loco 23.80, wrzesień 22,61, październik 22.78—22.81, grudzień 22,35—22.37, styczeń 22,30—22.31, marzec 23,61—23.62, kwiecień 22.73, maj 22,87—22,89, lipiec 22,42.

NOWY ORLEAN, 10 września — Loco 21,88, październik 21.86, grudzień 22.01, styczeń 22,10, marzec 22.35, maj 22.45.

LIVERPOOL, 10 września — Październik 13,14, grudzień 13.09, styczeń 13,09, marzec 13,13, maj 13,16.

BREMA, 10 września — Bawełna amerykańska 28.68 cent doloar. za lbs.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 10 września.

Kurs dzienny 2 proc.
Londyn 4.44.37.
Londyn 60 dni 4,41,25.
Paryż 5,28 i jedna czwarta
Amsterdam 38,29.
Praga 2,92.
Berlin 23 i siedem ósmych.
Kopenhaga 16. 95.

Ekspansja Forda do Europy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 10 września.

Ekspansja Forda do Europy następuje w bardzo szybkim tempie.

W Niemczech przedstawiciele Forda zakupili już wiele objektów fabrycznych i mają zamiar w niedługim czasie przebudować je na fabryki samochodów.

Ostatnio Ford zakupił wielkie zakłady przemysłowe firmy Dahmke i tworzy konsorcjum amerykańsko-niemieckie dla przemysłu samochodowego. H. Z.



W Berlinie zaprowadzono reformę policyjnego regulowania ruchu ulicznego: policjanci zostali zaopatrzeni w specjalnego typu kolorowe dyski sygnalizacyjne, przy pomocy których wstrzymują oni, wzgl. przepuszczają automobile i dorożki.



Scena powyższa wydaje się być jakgdyby zdjęta z pobojowiska wojennego... Nic podobnego! Jest to plac miejski w Nowym Yorku, na którym ludzie nocują, nie mogąc z powodu gorąca spać w mieszkaniu!.



W ubiegłym tygodniu w obecności włoskiego ministra spraw wojskowych p. Di Giorgio i delegacji związków b. wojskowych odbyło się odsłonięcie pomnika ofiar wojny w Tonale.

Telegramy.

—:o:—

SOWIECKIE MYSZY IDĄ NA POLSKĘ.

Paryż, 10 września.

„Chicago Tribune" donosi, że na terenie Kamieńca Podolskiego pojawiły się w niezwykle wielkiej liczby myszy, które niszczą zbiory w całym tamtejszym okręgu. Myszy te posuwają się niepowstrzymanie ku granicy polskiej. Gubernatorzy prowincji dotkniętęych plagą myszy wystosowali prośby do Moskwy, żądając wysłania oddziałów wojskowych dla tępienia myszy oraz aparatów gazowych celem wytrucia.

Myszy te wędrują z Ukrainy skąd wypędził je nieurodzaj.

Korespondent „prawdy" opisuje jedną z 5-ciu kolumn myszy, któ[illegible] obecnie znajdują się na Wołyniu. Pochodowi myszy towarzyszy tysiące kruków i bocianów. W nocy zaś polują na myszy masowo lisy i inne drobne drapieżne zwierzęta. Front mysi wynosi półtora kilometra szerokości i 3 kilometry długości

NAPAŚĆ NA POLAKÓW W GDAŃSKU

Ajencja Wschodnia.

Gdańsk, 10 września.

Redaktor, Stanisław Jasiński, który bawi w Gdańsku, w związku przez niego urządzoną wystawą artystów polskich, wracając tramwajem z Wrzeszcza w towarzystwie obywatela gdańskiego, p. Zdrojewskiego, został napadnięty w tramwaju przez jadących w nim niemców, niezadowolonych z tego, że polacy rozmawiali po polsku.

Niemcy zachowali się w sposób grubiański, niemożliwy do tolerowania. Na pierwszą łagodną odpowiedź p. Zdrojowskiego, który zwrócił się do nich jako obywatel gdański, niemcy rzucili się na obu polaków, przyczem p. Zdrojowskiego wypchnęli z tramwaju i dotkliwie pobili

PRZESILENIE PREZYDJALNE W CHILI.

Agencja Wschodnia

Londyn, 10 września.

Senat Chili odrzucił prośbę prezydenta republiki o dymisję, wzywając go do pozostania na stanowisku. Prezydent Alessandri stwierdził jednak w odpowiedzi na tę decyzję, że nie chce sprawować nadal swego urzędu i domaga się natychmiastowego wyboru następcy.

Prezydent udał się pod opiekę poselstwa amerykańskiego.

SOWIETY CHCĄ LICYTOWAĆ DZIEŁA SZTUKI.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 9 września.

Prasa tutejsza zamieszcza wiadomoś jakoby sowiety miały zamiar wysta[illegible] na licytację 4000 najcenniejszych sztuki z Petersburskiego Ermitażu

Teatr CASINO

DZIŚ WIELKA PREMJERA: DZIŚ WIELKA PREMJERA:

Arcydzieło genjalnego reżysera amerykańskiego REX INGRAMA

ROMANS KRÓLEWSKI

(The Prisoners of Zenda)

Wielki dramat w 2-ch serjach (10-ciu aktach) na tle współczesnych stosunków na jednym z dworów królewskich według powieści ANTONY HOPE'A.

W roli księżniczki urocza

ALICE TERRY

W rolach głównych: L. Stone, R. Navarro, T. Fairfax, F. Becker, M. Gregor, S. Holmes. Wytwórnia: **Loew Metro Pictures Corporation.**

UWAGA: Ceny do g. 6-ej zniżone.

Z. ZDYBICKA
— powróciła. —
Wiedeńska Prac. Sukien i Okryć Damskich
NAWROT 1a.
UWAGA: W miesiącu wrześniu zostaje otwarty jeden specjalny kurs kroju.

3-4 pokoje
z wszelkiemi wygodami natychmiast poszukiwane.
Oferty sub. „Mieszkanie 555" w administracji „Republiki".

Męski Zakład Naukowy
E. KRYGIERA
Zawadzka 9.
przyjmuje zapisy do klas podwstępnej, wstępnej, I, II, III i IV.
Wpisy zniżone.

Ogłoszenia Fuchsa to mur
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
Akwizycja ogłoszeń Fuchsa
Piotrkowska 50, Telefon 21-36

Do sprzedania lub wydzierżawienia
2 zespoły maszyn przędzalniczych 1900 wrzesion.
20 warsztatów szerokich „Schoenherr" oraz z ma—szynami pomocniczemi. Wszystko w ruchu.—.
Oferty sub. „Schoenherr".

SZKOŁA TANCA W. Lipińskiego
Lekcje prywatne już się rozpoczęły, Zapisy do grup: EWANGIELICKA Nr. 17. front 3 piętro. 613—3

Na wypłatę! **TOREBKI pończochy FIRANKI**
JEDWAB, koszule męskie, płótno i wszelką manufakturę
PIOTR CHARI Piotrkowska 37.

Dr. **J. M. HALTRECHT**
Akuszerja i choroby kobiece.
Piotrkowska 26

FOTOGRAF LAKS
LIPOWA 9.
Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

WŁAŚCICIELKI SALONÓW MÓD
najtaniej kupują wszelkie damskie kapelusze i dodatki u
I. JAKUBOWICZA
22 PIOTRKOWSKA 22
Ostatnie nowości.

Dr. med. **Wł. Polakowski**
ginekolog-akuszer
mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5—6.
tel. 27-10.

Dr. med. **Z. Rakowski**
Specjalista chorób uszu, nosa gardła i płuc.
Pomorska 10. Tel. 27-81
Godz. przyjęć: 12-2, 5-7 5939-1

Powozy 1 nowy i 1 używany zaraz do sprzedania. Radwańska 10. 48-3

Manicurzystka z ul. Cegielnianej № 19, fr. parter powróciła. 304—4

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szolt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze- Najmniejsze 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak